



Wszystkie fotografie Wikipedia

Zanim zabije cię twoje jacuzzi

Marek Żelkowski

Jeżeli w ciągu krótkiego czasu zgłasza się do redakcji kilku czytelników opowiadających zadziwiająco podobne do siebie i bardzo niepokojące historie, to sprawa wydaje się frapująca. Jeżeli owe historie dotyczą działania urzędów, których cena jest porównywalna z ceną przyzwoitego samochodu, to problem automatycznie staje się niezwykle ciekawy. Kiedy zaś okazuje się, że nasi rozmówcy stali się ofiarami szczególnie złośliwej choroby, która często kończy się śmiercią, to wypada zacząć bić na alarm

Zjazd weteranów II wojny światowej skupionych w organizacji Legion Amerykański Stanu Pensylwania odbywał się w 1976 roku w Filadelfii. Kombatanci wynajęli hotel „Bellevue-Stratford” i wszystko wskazywało na to, że kolejne spotkanie byłych żołnierzy przejdzie do historii jako impreza pełna podniosłych przemówień oraz patriotyczno-towarzyskich wzruszeń. I wtedy zupełnie niespodziewanie... Kolejni uczestnicy zjazdu zaczęli zapadać na tajemniczą chorobę przypominającą zapalenie płuc, która miała jednak znacznie gwałtowniejszy i cięższy przebieg. Źródła podają różną liczbę hospitalizowanych wówczas osób (od 186 do 221), ale są zgodne, iż w wyniku „dziwnej” choroby zmarło aż 29 weteranów i 5 osób hotelowego personelu.

Amerykańskie media uderzyły na alarm. W prasie, radiu i telewizji mnożyły się coraz to nowe i coraz bardziej dziwaczne teorie na temat groźnej epidemii. W pewnym momencie zaczęto nawet wiązać sprawę „choroby legionistów” z działalnością UFO. Prawdziwego winowajcę odnalazł w grudniu 1976 roku Joseph MacDade w preparatach histopatologicznych pobranych z płuc jednego ze zmarłych uczestników zjazdu. Przyczyną dziwnej, niebezpiecznej choroby okazał się nieznany dotąd nauce zarazek, który dla upamiętnienia pierwszych ofiar nazwano *Legionella pneumophila*.

Pisownia oraz sposób wymawiania słowa jacuzzi bywa przyczyną wielu nieporozumień. Wannę z hydromasażem wynalazł i opatentował w 1968 roku Roy Jacuzzi – przedstawiciel rodziny włoskich emigrantów, którzy osiedlili się w USA. Zgodnie z regułami nazwisko owo powinno być zatem wymawiane jako *jakucci* (per analogiam – pizza – *picca*). Tymczasem na całym świecie przyjęła się już wymowa anglosaska „dżakuzi” i zdaje się, że tak już zostanie.

Legionella pneumophila to jedna z najmniejszych istniejących bakterii. Jej ulubionym środowiskiem są mokre, ciemne i niewłaściwie odkażone miejsca

Jeszcze zabawniej jest jeśli zaczniemy poszukiwania w Internecie. Otóż jeżeli naprawdę interesuje nas wynalazek zaradnego Włocha, to z całą pewnością nie wystarczy wpisać w wyszukiwarce słowo *jacuzzi*. W dalszej kolejności warto spróbować również następujących wersji: *jakuzi*, *jacuzi*, *yaccuzi*, *yacuzzi*. Dlaczego poświęcam tak wiele miejsca tym lingwistycznym ciekawostkom? Otóż, dlatego że w dzisiejszym świecie nie warto niczego przyjmować na wiarę. Po lekturze niniejszego tekstu namawiam więc do wycieczki po World Wide Web. Wpisanie w jakiegokolwiek internetowej wyszukiwarce dwóch kluczowych słów: *jacuzzi* (w różnych wariantach) i *legionelloza*, może naprawdę zjeżyć włosy na głowie. Oczywiście pod warunkiem, że omiemy strony producentów oraz dystrybutorów wann z hydromasażem. Tam jest przeważnie optymistycznie, bezstresowo i radośnie. A jeżeli już pisze się o zdrowiu, to raczej w aspekcie rewelacyjnego oddziaływania

kąpeli z bąbelkami na stan naszego ducha i ciała. Trudno zresztą ów fakt zanegować. Wynalazek Roya Jacuzzi może być prawdziwym dobrodziejstwem i przynieść ulgę w bardzo wielu schorzeniach, ale trzeba też pamiętać, że nieodpowiednie użytkowanie baseników spa wiąże się z realnym zagrożeniem dla ludzkiego zdrowia i życia.

– *Prawdziwy problem polega na tym, że na oficjalnych stronach www o owych niebezpieczeństwach trudno jest znaleźć chociażby jedno zdanie. Tylko czasami pojawia się informacja, że baseniki należy utrzymywać w czystości, a tak zwana chemia basenowa powinna być używana bardzo regularnie. Wszystko to oczywiście prawda, ale... To stanowczo zbyt mało, aby uświadomić ludziom jak poważny jest problem* – mówi jeden z użytkowników jacuzzi, który sygnalizował redakcji miesięcznika „Budujemy Dom” pojawiające się problemy. – *Basenik jacuzzi może przemienić się w bakteriologiczną bombę ponieważ w jego instalacji wodnej panują wręcz wymarzone warunki dla rozwoju Legionella pneumophila. To jedna z najmniejszych istniejących bakterii. Jej*

ulubionym środowiskiem są mokre, ciemne i niewłaściwie odkażone miejsca. Jeżeli dodać do tego podwyższoną temperaturę oraz obecność związków żelaza, to obraz niebezpieczeństwa stanie się bardziej wyraźny – dodaje pan Arkadiusz.

Najczęstszą konsekwencją zarażenia się bakterią *Legionella pneumophila* jest „choroba legionistów”, czyli postać płucna. W najcięższych przypadkach towarzyszy jej bardzo wysoka gorączka (powyżej 39°C), wodnista biegunka, bóle głowy, kaszel, trudności w oddychaniu, bóle w klatce piersiowej, dreszcze, bóle mięśniowe oraz zaburzenia świadomości. Charakterystycznym objawem jest także rozlany, dotkliwy ból brzucha podczas uciskania. Ponieważ występuje wiele szczepów *Legionella pneumophila* znane są również przypadki znacznie łagodniejszego przebiegu choroby, w czasie których chorzy skarżą się jedynie na bóle głowy, mięśni

oraz gorączkę. Charakterystyczną cechą „choroby legionistów” jest brak kataru oraz bólu gardła. Śmiertelność postaci płucnej ocenia się na 15–20% (zdarzało się jednak, że śmiertelność wyniosła 80%). Postać pozapłucna *Legionella pneumophila* notowana jest stosunkowo rzadko, ale jej przebieg jest bardzo ciężki, a śmiertelność niezwykle wysoka. Zaatakowane zostają bowiem takie narządy wewnętrzne jak: serce, wątroba, nerki, błony surowicze. Najłagodniejszą postacią choroby wywołanej przez *Legionella pneumophila* oraz *Legionella micdadei* jest tzw. gorączka Pontiac. Objawy tej choroby opisano na długo przed wykryciem chorobotwórczych zarazków, bo w roku 1968, kiedy to liczne zachorowania stwierdzono wśród zatrudnionych w biurze departamentu zdrowia w Pontiac w stanie Michigan. Przebieg tej odmiany choroby jest znacznie łagodniejszy niż „choroby legionistów”, gdyż nie towarzyszy jej zapalenie płuc, a większość objawów przypomina zwykłą grypę. Ogólne osłabienie, uczucie rozbicia, bóle mięśni oraz stawów, gorączka, dreszcze, suchy kaszel, nudności, bóle brzucha ustępują po kilku dniach i nie pozostawiają żadnych trwałych śladów.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że bardzo poważnym niebezpieczeństwem związanym z „chorobą legionistów” są błędne lekarskie diagnozy. Większość lekarzy, zarówno w Polsce jak i na świecie, lecząc objawy zapalenia płuc lub grypy lekami, które w przypadku *Legionella pneumophila* są całkowicie nieskuteczne. Według najbardziej pesymistycznych ocen tylko 1-5% przypadków „choroby legionistów” jest diagnozowane i leczone poprawnie.

Arkadiusz jest mieszkańcem Wielkopolski i niewiele więcej pozwolił o sobie napisać. To człowiek wielu talentów oraz zainteresowań, a także osoba spełniona finansowo. Jego sklep w centrum jednego z miast regionu ma dużą renomę i jest chętnie odwiedzany przez klientów. Jednak decyzja o zakupie jacuzzi nie była kaprysem zblazowanego biznesmena, tylko przemyślaną decyzją o podłożu zdrowotnym.

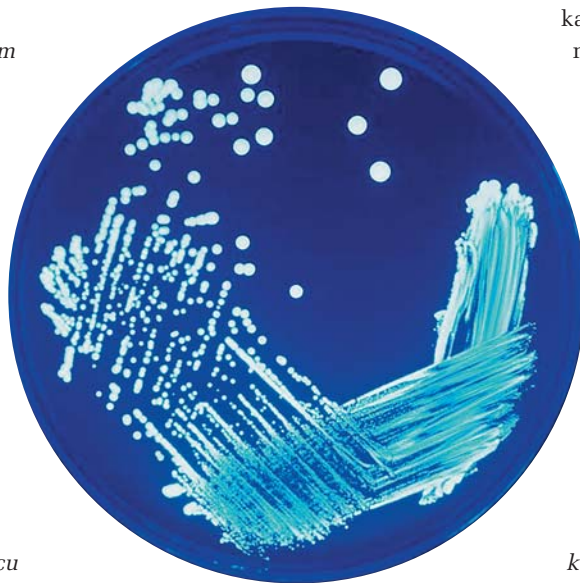
– *Moja życiowa partnerka miała kilka lat temu poważny wypadek, w wyniku którego odniosła obrażenia kręgosłupa* – mówi Arkadiusz. – *Ból zaczął być częścią jej codziennego życia, tym bardziej, że jej dziecko ma porażenie mózgowie więc opieka nad nim związana jest między innymi z dużym wysiłkiem fizycznym. Początkowo starałem*

się jej pomóc wykorzystując reiki. Pomagało, ale ponieważ ta starojapońska metoda leczenia wymaga pewnego rytuału więc nie zawsze był na to czas. Ja z kolei dużo jeździłem na rowerze. To piękny sport, ale każdy kto go kiedykolwiek intensywnie uprawiał wie, że bóle pleców towarzyszą mu dosyć często. Jacuzzi miało więc spełnić rolę terapeutyczną. Przekonywały o tym nie tylko kolorowe reklamówki i strony internetowe, ale również dystrybutorzy wanien z hydromasażem. Z właścicielem jednej z takich firm odbyłem bardzo długą rozmowę, w czasie której mówił mi nie tylko o doskonałości oferowanego przez siebie produktu, lecz również o zdrowotnej roli kąpeli w basenikach spa. Daru perswazji raczej trudno owemu człowiekowi odmówić. Mówiąc krótko, przekonał mnie do produktu swojej firmy. Ujęła mnie przede wszystkim deklarowana pomoc lekarska, możliwość bezpłatnych konsultacji i stała opieka serwisowa. Przez jakiś czas prowadziliśmy negocjacje finansowe, ale ponieważ udało mi się „wytargować” spory rabat na egzemplarz wystawowy, więc transakcja doszła w końcu do skutku. Cena była wprawdzie promocyjna, ale za luksus i tak trzeba zapłacić sporo. W moim przypadku było to 30 tysięcy złotych. Mniej więcej drugie tyle musiałem wydać na przebudowę należącej do mnie kamienicy, aby możliwa była instalacja baseniku. Przyznam, że do dzisiaj wspominam instalację jacuzzi jako duże wyzwanie logistyczne oraz techniczne. Wszystko udało się jednak wspaniale i stałem się dumnym posiadaczem własnego baseniku z hydromasażem.

Na marginesie warto dodać, że jacuzzi przypomina pod pewnym względem drogi samochód. Koszty utrzymania mercedesa, czy porsche nie są, bo nie mogą być niskie. Zużycie paliwa, płynów eksploatacyjnych i części sprawia, że właściciel ekskluzywnej marki musi liczyć się z tym, iż jego wydatki nie skończą się w momencie wyjechania z salonu. Z jacuzzi jest bardzo podobnie. Dlatego też między bajki należy włożyć zapewnienia niektórych dystrybutorów, że miesięczny koszt użytkowania może się zamknąć sumą kilkudziesięciu złotych. To fikcja, w którą pod żadnym pozorem nie należy wierzyć. Luksus kosztuje i musi kosztować!

– Według moich szacunków miesięczne wydatki związane z obsługą urządzenia

zamykają się kwotą rzędu kilkuset złotych – stwierdza Arkadiusz. – W moim przypadku samo zużycie prądu podskoczyło o 100-150 złotych miesięcznie w zależności od pory roku. Do tego należy dodać cenę filtra srebrowego, który należy wymieniać regularnie co trzy miesiące. W Europie kosztuje on około 33 dolarów, a u polskiego



” Rewelacja! Efekty działania hydromasażu były po prostu znakomite. Dolegliwości ustąpiły, a ja i moja dziewczyna czuliśmy się dosłownie jak nowo narodzeni ”

dystrybutora około 180 złotych. Różnica wyraźna i założę się, że trudno byłoby ją racjonalnie uzasadnić. Nie należy też zapominać o chemii do odkażania baseników, której koszt także jest spory. Używać trzeba jej koniecznie, gdyż zgodnie z zaleceniami producenta, wymiany wody w jacuzzi nie należy dokonywać częściej niż raz na kwartał. Używanie chemii jest ponadto kwestią elementarnego bezpieczeństwa, ale o tym za chwilę! Podsumowując... Myślę, że nie da się bezpiecznie korzystać z jacuzzi bez comiesięcznego wydatku na poziomie 300-400 złotych.

Arkadiusz pytany o efekty korzystania z basenu spa określa je jednym słowem: – Rewelacja! – a potem dodaje. – Żadna

z wcześniejszych metod, które sprawdziłem chcąc pozbyć się uciążliwych bólów kręgosłupa nie przyniosła tak doskonałych rezultatów. Efekty działania hydromasażu były po prostu znakomite. Dolegliwości ustąpiły, a ja i moja dziewczyna czuliśmy się dosłownie jak nowo narodzeni.

Niestety mniej więcej po miesiącu radosnej zabawy i relaksu w ciepłych, kojących kąpielach coś zaczęło się psuć. Oczywiście nie w mechanizmach jacuzzi (tego rodzaju urządzenia mają to do siebie, że jeżeli się psują to najczęściej dopiero po okresie gwarancji). System wodny i mechaniczny działały jak należy, ale...

– Pojawiły się dziwne reakcje organizmu – wspomina Arkadiusz. – Suchy kaszel, ból głowy, stany podgorączkowe oraz podniesione ciśnienie. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że to pierwsze symptomy poważnej i niebezpiecznej choroby. Wszystko zrzucąłem na karb tego, że jestem okazjonalnym palaczem.

Uspokajająco brzmiały również wyjaśnienia właściciela firmy, od której kupiłem jacuzzi. Kiedy zgłosiłem mu swoje problemy, zaczął mnie przekonywać, że to normalna reakcja organizmu, który pozbywa się toksyn i w związku z tym nie ma powodu do niepokoju. Uwierzyłem, chociaż powinno mi dać do myślenia, że po tej rozmowie nie udało mi się już więcej skontaktować z właścicielem przedstawicielstwa. Jakoś tak się dziwnie składało, iż zawsze był dla mnie nieuchwytny. A wracając do złego samopoczucia... Nie przyszło mi nawet do głowy, że moje kłopoty mogą być wynikiem ataku bakterii *Legionella pneumophila*, która zagnieżdżyła się w systemie wodnym baseniku. Po pierwsze, nie zdawałem sobie jeszcze sprawy z istnienia tej groźnej bakterii, a po drugie, wykonywałem przecież ściśle zalecenia technika, który był obecny przy rozruchu jacuzzi i który szczegółowo poinstruował mnie jak korzystać ze środków dezynfekcyjnych przeznaczonych do utrzymania czystości wody. A skoro je wykonywałem, to byłem przekonany, że pod względem bakteriologicznym wszystko jest w porządku.

Niestety informacje uzyskane przez Arkadiusza od przedstawiciela profesjonalnej, bądź co bądź, firmy były co najmniej niepełne. A właściwie, mówiąc dosadnie, dawały tylko pozór bezpieczeństwa! Nabywca jacuzzi został bowiem poinformowany, że do oczyszczania instalacji wodnej

może stosować zarówno aktywny tlen, jak i chlor. Praktyka pokazała, że w przypadku *Legionella pneumophila* pierwsza z nich (przy podanych procedurach) najwyczejniej w świecie się nie sprawdza. Wnioski te potwierdził zresztą w późniejszym czasie przedstawiciel specjalistycznej firmy zajmującej się chemią basenową. Dystrybutor jacuzzi „zapomniał” też poinstruować nowego klienta, że powinien zaopatrzyć się w odpowiedni tester, regularnie badać odczyn wody (pH) i utrzymywać go na odpowiednim poziomie.

– Tymczasem buszując w Internecie zupełnie przypadkowo natknąłem się na informację, że utrzymywanie odpowiedniego pH jest niezwykle ważne – podkreśla Arkadiusz. – Nie pamiętam już na jakiej stronie o tym przeczytałem, ale wiem jedno... Z całą pewnością nie należała ona do żadnego producenta, ani dystrybutora baseników spa. Tymczasem okazuje się, że jednym z najważniejszych czynników decydujących o tym, czy bakterie znajdują korzystne warunki do rozwoju w instalacji wodnej jest właśnie wartość pH. Dzisiaj wiem, że należy ją utrzymywać na poziomie od 7,0 do 7,4 (według jednej szkoły) lub od 7,2 do 7,6 (według drugiej). Tych wartości należy przestrzegać z rygorystyczną wręcz dokładnością. Niższy odczyn szkodzi bowiem instalacji, wyższy sprzyja z kolei rozwojowi flory bakteryjnej.

Pierwsze naprawdę poważne zachorowanie nastąpiło po dwóch miesiącach od uruchomienia jacuzzi. Arkadiusz namówił wówczas do skorzystania z baseniku swoich synów. Byli zachwyceni ciepłą, kojącą kąpielą. Radość trwała jednak bardzo krótko. Już po dwóch godzinach pojawiły się niepokojące objawy – 39-stopniowa gorączka oraz uczucie rozbicia. Po konsultacji z lekarzem i zażyciu medykamentów wszystko wróciło po kilku dniach do normy, ale...

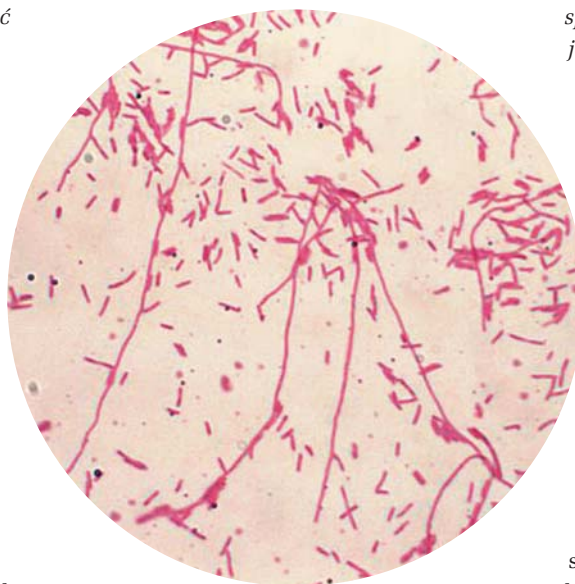
– Dzisiaj jest dla mnie oczywiste, że była to jakaś odmiana gorączki Pontiac – mówi Arkadiusz – jednak wówczas... Biłem się z myślami i czułem się bezradny. Ponownie zadzwoniłem do firmy, która sprzedała mi basen i rozmawiałem z technikiem, który był u mnie podczas uruchamiania jacuzzi. Bardzo przejął się chorobą moich synów i doszedł do oczywistego moim zdaniem wniosku, że musiało jednak nastąpić jakieś

Według najbardziej pesymistycznych ocen tylko 1-5% przypadków „choroby legionistów” jest diagnozowane i leczone poprawnie

skażenie bakteryjne. Zalecił mi zmianę wody, a następnie zastosowanie tzw. szoku chlorowego. Według mojej dzisiejszej wiedzy poziom zalecony wówczas przez moją rozmówcę byłby wystarczający, gdyby stosować go profilaktycznie raz w tygodniu dla utrzymywania bezpieczeństwa bakteriologicznego w instalacji wodnej baseniku. Jeżeli jednak dojdzie już do skażenia, to przeciwdziałanie

7,0 do 7,6

to przedział wartości pH wody w twoim jacuzzi, którego należy rygorystycznie przestrzegać. Niższy odczyn pH szkodzi bowiem instalacji, a wyższy sprzyja rozwojowi flory bakteryjnej



mu taką ilością środków jest zdecydowanie niewystarczające. W takim przypadku trzeba podjąć inne działanie, które polega na zastosowaniu tzw. megaszoku chlorowego. Do jego wywołania nie wystarczą zwykle preparaty przeznaczone do działań profilaktycznych. W ofercie specjalistycznych firm zajmujących się chemią basenową takie preparaty są jednak dostępne i dziwię się, że wówczas mi

ich nie polecono. Zastanawiam się, czy to tylko brak wiedzy.

W czasie relacjonowanej powyżej rozmowy, właściciel jacuzzi podzielił się również z technikiem swoją wiedzą na temat pH w basenikach. Reakcja pracownika firmy była... KURIOZALNA! Przedstawiciel dystrybutora z wyraźnym zdziwieniem zapytał najpierw, jaka metoda czyszczenia instalacji była dotąd używana. A kiedy usłyszał, że Arkadiusz zgodnie z zaleceniami stosuje aktywny tlen, to w chwili szczeroci wyznał, iż nie wiedział, że również w przypadku tego sposobu niezbędne jest badanie poziomu pH.

– Byłem zadziwiony tym wyjaśnieniem, gdyż jedno z drugim nie ma absolutnie nic wspólnego! – mówi Arkadiusz. – Wszystko wskazywało natomiast na to, że człowiek, który miał dbać o moje bezpieczeństwo uczył się wraz ze mną! Wtedy miałem jednak jeszcze sporo zaufania do firmy, która sprzedała mi jacuzzi i zgodnie z zaleceniem jej przedstawiciela zastosowałem szok chlorowy. Po tym, jak mi się wówczas wydawało, drastycznym kroku, byłem na tyle uspokojony, że ponownie zacząłem korzystać wraz z domownikami z basenu i... i ponownie zaczęliśmy chorować. Początkowo były to tylko łagodne objawy, które jednak z czasem stawały się coraz bardziej uciążliwe i groźne.

Arkadiusz na własnej skórze przekonał się również, że reklama ma najczęściej niewiele wspólnego z rzeczywistością. Serwisant, który miał go odwiedzać co pół roku i sprawdzać stan techniczny basenu oraz jakość wody, która się w nim znajduje, okazał się bytem wirtualnym. Pomimo ustnych zapewnień ze strony dystrybutora, deklaracji widniejącej na stronie internetowej oraz informacji znajdującej się w dokumentach serwisowych urządzenia spa, podczas całego okresu trwania gwarancji technik nie pojawił się w domu Arkadiusza nawet na chwilę. Kiedy natomiast nabywca przypominał dystrybutorowi o swoim istnieniu, słyszał zawsze, iż w danym momencie istnieją jakieś obiektywne (aczkolwiek nie do końca

sprecyzowane) przeszkody, ale jak tylko zostaną usunięte, to serwisant niezwłocznie się u niego zjawi. Zaiste musiały to być problemy wielkości Mount Everestu, bo nie udało się ich pokonać przez 24 miesiące.

– Chociaż przeszukiwałem Internet bardzo skrupulatnie, to „odkrycie” *Legionella pneumophila* zawdzięczam jednemu z synów i błędowi jaki popełnił przy wpisywaniu słowa „jacuzzi” – mówi Arkadiusz. – Pewnego dnia napisał je inaczej niż zwykle i przetał ze zdziwienia oczy. Znalazł bowiem całą masę stron, z informacjami o legionellozie. Nagle wszystko stało się jasne. Wiedzieliśmy już skąd bierze się nasze złe samopoczucie i jak groźne jest to, z czym się zetknęliśmy. Wszystkie objawy się zgadzały. Natychmiast przestaliśmy korzystać z jacuzzi, ale zacząłem zadawać sobie pytanie – jaki to wszystko ma sens? Miałem w domu bardzo drogie urządzenie, z którego najzwyczajniej w świecie bałem się korzystać. Z drugiej strony rozsądek podpowiadał mi, że musi istnieć jakiś sposób na bezpieczne użytkowanie baseniku. Mój problem polegał na tym, że nie wiedziałem do kogo się zwrócić. Na dostawcę urządzenia przestałem w końcu liczyć, bo okazał się partnerem, który dba wyłącznie o swoje interesy. Pracownicy firmy nigdy nie zapominali sprawdzić, czy regularnie kupuję od nich filtr srebrny, ale na moje dociekliwe pytania nie umieli lub nie chcieli odpowiedzieć. To dosyć dziwna postawa, ponieważ przy zakupie byłem poinformowany, że dystrybutor zapewnia w czasie trwania gwarancji pełną obsługę klienta, a nawet nieodpłatne konsultacje medyczne z lekarzami. To okazało się jednak tylko kolejnym reklamowym chwytym. O swoje zdrowie musiałem zadbać sam. Na własny koszt zleciłem badania, które potwierdziły moje najgorsze przypuszczenia. Byłem zarażony *Legionella pneumophila*! Tą samą, która zebrała straszne żniwo w filadelfijskim hotelu i zbiera je corocznie na całym świecie! A poza tym... Dzisiaj łatwo się mówi: zleciłem badania. Ale w praktyce wcale nie było to takie proste. Okazuje się, że do niedawna niektóre stacje SANEPIDU w kraju nie były do takich badań przygotowane. Testy i pożywki dla rozwoju bakterii są podobno drogie, a zainteresowanie jest małe. Nie może być jednak duże skoro większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że niemal codziennie mogą stykać się z groźną bakterią. Wystarczy, że klimatyzacja w pracy lub w domu jest

zaniedbana, że instalacja wodna jest źle położona, że rury z ciepłą wodą biegną zbyt blisko tych z wodą zimną itd. W sumie niewiele trzeba, by nieświadomie otworzyć wrota męczącej i zjadliwej choroby. A biorąc pod uwagę, jak nikła jest wykrywalność *Legionella pneumophila*... Strach pomyśleć czym to wszystko może się skończyć.

Arkadiusz dzięki właściwej diagnozie wyleczył się z groźnej infekcji. Pokonał też groźną bakterię, która zagnieżdżyła się w instalacji wodnej jego jacuzzi. Za wszystko musiał zapłacić z własnej kieszeni, bo nikt nie poczuwał się do odpowiedzialności za jego kłopoty. Dzisiaj przełamuje opory natury psychologicznej i uczy się na nowo czerpać radość z hydromasażu. Jednak wszystko to zawdzięcza sobie oraz swojej dociekliwości. To dzięki niej znalazł firmę, która wyjaśniła mu jakie środki i w jaki sposób powinien stosować, aby skutecznie zwalczyć *Legionella pneumophila* oraz nie dopuścić do powrotu

„ Czasami zalecenia dystrybutorów jacuzzi dotyczące stosowania chemii basenowej stoją w jawnej sprzeczności z zaleceniami producentów środków odkażających „

śmiertelnie niebezpiecznych bakterii. To również dociekliwość Arkadiusza doprowadziła go do wniosku, że zalecenia dystrybutora baseników dotyczące stosowania chemii basenowej stoją w jawnej sprzeczności z zaleceniami jej producentów (sic!).

– Często zastanawiam się, czy to beztroška głupota, czy dążenie do zysków za wszelką cenę – stwierdza Arkadiusz. – Przecież producenci i dystrybutorzy jacuzzi mogliby bez trudu umieścić na stronach internetowych oraz w materiałach reklamowych ostrzeżenie przed legionellozą. Istnieje wiele kompetentnych źródeł, z których można czerpać informacje. Poza tym *Legionella pneumophila* to nie zarazki dżumy. Przy zachowaniu reguł bezpieczeństwa można je skutecznie eliminować. Jednak, żeby to robić, trzeba w ogóle o nich wiedzieć, a także zdawać sobie sprawę

z tego jak są niebezpieczne. Jeśli nic się nie zmieni, to już wkrótce pojawi się w Polsce poważny problem. Społeczeństwo bogaci się, baseniki z hydromasażem staną się niedługo równie popularnym wyznacznikiem statusu majątkowego, jak dzisiaj samochody dobrej marki. Przeciętnemu nabywcy nawet do głowy nie przyjdzie, że wydając na jacuzzi górę pieniędzy (od 30 tysięcy w górę) może być najzwyczajniej w świecie nabijany w butelkę. Kupując sprzęt tej klasy ma się prawo oczekiwać pełnej informacji i bezpieczeństwa. Jeśli producent samochodów stwierdzi jakąś systemową usterkę w swoich produktach, to najczęściej zaprasza klientów do salonów na darmowe jej usunięcie. Jeśli producenci i dystrybutorzy jacuzzi wiedzą o *Legionella pneumophila*, to powinni o niej informować, a nie obawiać się, że spadnie sprzedaż, gdy ludzie dowiedzą się o zagrożeniu. Najtrudniejsza prawda jest lepsza od niedopowiedzenia i myślę, że ludzie związani z przemysłem i handlem powinni o tym nieustannie pamiętać.

Powyższy tekst z pewnością nie spodoba się niektórym przedstawicielom firm związanych z produkcją i dystrybucją jacuzzi. Odbiorą go zapewne jako niepotrzebne wzbudzanie paniki wśród klientów. Skoro jednak spora część owych firm nie poczuwa się do odpowiedzialności za kłopoty swoich klientów, to... warto o tym problemie pisać!

Na koniec warto (nieco przewrotnie) napisać o jeszcze jednym aspekcie całej sprawy. Nazwijmy go aspektem prawnym. Dlaczego firmy związane z „przemysłem spa” powinny jak najszybciej umieścić informacje o potencjalnym zagrożeniu na swoich stronach internetowych oraz w materiałach reklamowych? Otóż, dlatego że nabywcy jacuzzi są przeważnie ludźmi dosyć majątnymi i stać ich na bardzo dobrych prawników. Skoro od sieci barów szybkiej obsługi można było w swoim czasie „wydobyć” przed sądem potężne odszkodowanie (za oblanie się herbatą z kubka, na którym nie było napisane, że zawiera gorący napój), to osiągnięcie podobnych efektów w przypadku baseników spa z czyhającą w ich systemie wodnym legionellą będzie naprawdę tylko kwestią czasu i miarą zdolności erudycyjnych prawnika. Warto o tym pamiętać sprzedając każdy kolejny basenik z hydromasażem. ■

JEŻELI UWAŻASZ, ŻE TWOJA HISTORIA RÓWNIEŻ NADAJE SIĘ NA REPORTAŻ OPISZ JĄ KRÓTKO NA FORUM: www.budujemydom.pl/forum

LUB NAPISZ NA ADRES mzelkowski@budujemydom.pl SKONTAKTUJEMY SIĘ Z AUTORAMI WYBRANYCH POSTÓW.